PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 162 Lwów, środa 20 lipca 1932 ROK XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niema zaufania do sanacji

Niejednokrotnie wykazywaliśmy, że sytuacja gospodarcza w Polsce jest zaostrzana i pogłębiana przez system sanacyjny, który, z jednej strony znanemi „pociągnięciami“ politycznemi wytwarza stan chwiejności i niepewności w stosunkach wewnętrznych państwa, z drugiej słynnemi „heroicznemi“ sposobami finansowo-budżetowemi potęguje ogólną depresję ekonomiczną. Sanacja, opierając się na wygodnym jej poglądzie, że kryzys gospodarczy jest zjawiskiem ogólno-światowem, więc walka z nim jest bezcelowa, rzuciła hasło „przetrwania“ kosztem kurczenia konsumcji, a temsamem produkcji i w konsekwencji podcinaniem podstaw naszego bytu ekonomicznego i państwowego.

Taka koncepcja odpowiada w zupełności nie tylko nastawieniu, ale „przygotowaniu“ ekonomicznemu decydujących sfer pomajowych. Kwalifikacje ich nie pozwalają im na żaden twórczy czyn, na żadną inicjatywę, wychodzącą poza środki i środeczki zmierzające do podtrzymania wyłącznie egzystencji politycznej pomajowego obozu i na tem koniec.

Ze społeczeństwa trzeba wydobyć siły moralne i materjalne dla dzieła podźwignięcia ekonomicznego i społecznego narodu. Zrobićby to mógł ten, kto wprowadziłby stałość i pewność w nasze wewnętrzne stosunki polityczne, kto posiadłby zaufanie społeczeństwa i to zaufanie rozbudził wśród różnych sfer społeczeństwa. Przy obecnym systemie jest to niemożliwe, wykluczone. System obecny, pomajowy nie ma za sobą szczerze oddanej żadnej grupy społecznej, wszyscy są nieufni, wszystkich dręczy obawa, niepewność jutra, najbliższego nawet jutra.

Powodem ostatnim tego przekonania powszechnego być może podany przez prasę sanacyjną wywiad z wiceprezesem giełdy warszawskiej dr. Emilem Spätem. Powiedział on:

„Poważne kwoty w Polsce **czekają na sytuację**, któraby umożliwiła im powrót do życia gospodarczego.“

Poważne kapitały w Polsce czekają więc na odpowiednią sytuację....

Na jaką sytuację? Kapitału w życiu gospodarczem brak, jest zapotrzebowanie, rynek na kapitały w Polsce stoi otworem! Sytuacja pod tym względem nie pozostawia nic do życzenia. A tu zaofiarowania ani z zewnątrz, ani z wewnątrz... bo „poważne kwoty“ czekają na sytuację.“

Sądzimy, że p. Spät ma na myśli **sytuację polityczną**, sytuację stałości i pewności w stosunkach wewnętrznych państwa.

Żyjemy w okresie wyczekiwania, powszechnego przeczuwania czegoś nowego, jakichś zmian bardzo daleko i głęboko sięgających.

Sanatorzy wyczekują „poprawy konjunktury światowej“, a z nią i polskiej. Nie chcą widzieć i zrozumieć, że społeczeństwo wyczekuje — na zmianę sytuacji wewnętrznej, na zmianę systemu „hocków-klocków“.

Wykazywaliśmy, że sanacja rujnuje wszystko i wszystkich. Za przyszłość naszą, za państwo odpowiedzialni są nie tylko oficjalne sfery, ale społeczeństwo całe. Skoro jest ono przekonane, że jest źle, i robi się dalej źle, nie może ono dalej biernie patrzeć na ciągłe obniżanie się poziomu swego bytu ekonomicznego i cywilizacyjnego, nie może ono uniknąć za ten stan odpowiedzialności. Odpowiedzialność ponosi nie tylko ten, co źle robi świadomie czy nieświadomie, interesem osobistym mafji, grupy czy kliki kierowany dzieła na zgubę dobra publicznego, ale i ten, i ci wszyscy i całe społeczeństwo, jeśli zgubnej robocie nie stara się kresu położyć, a temsamem przez swą bezczynność współdziała w zgotowaniu katastrofy.

„Nie chwalmy się, że u nas jest lepiej“

O SKREŚLENIE CZĘŚCI DŁUGÓW ZAGRANICZNYCH POLSKI

Poseł F. Rotenstreich zamieścił w „Naszym Przeglądzie“ bardzo charakterystyczne wywody na temat „Szkodliwa duma“. Autor omawia wyniki konferencji lozańskiej i pisze:

Popełniliśmy wielki błąd, że daliśmy się unieść wybujałej dumie narodowej i nie wskazywaliśmy na faktyczne zubożenie kraju, na nieustający odpływ złota i dewiz z naszego banku emisyjnego. Winniśmy zagranicy około 4,569,8 milj. złotych. Z sumy długów zagranicznych według stanu z końca 1931 r. około 66 proc. przypada na długi zaciągnięte w okresie konsolidowania się państwa polskiego, na prowadzenie wojny, dożywianie dzieci itp. Tych 66 proc. długów płacić nie możemy, gdyż nie mamy skąd. Musimy to jasno i wyraźnie powiedzieć. Nie chwalmy się przed komitetem studjów, do którego odesłano cały problem środkowej Europy, więc i nasze żądania, że u nas jest lepiej jak gdzieindziej. Nasz mechanizm transferowy się psuje z dnia na dzień. Wystarczy wziąć do ręki dekadowe wykazy Banku Polskiego, aby się przekonać, że jeśli nie uzyskamy skreślenia tych długów lub odsetkowych i konwersyjnych, grozi nam taki odpływ złota, że zamrze całe nasze życie gospodarcze. Skoro nie ma przypływu złota i dewiz, nie można od nas żądać, abyśmy płacili ze substancji malejących zapasów Banku Polskiego, bo to może doprowadzić do ruiny całe nasze życie gospodarcze“,

Autor dochodzi do wniosku, że konferencja w Lozannie była przez Polskę źle dopilnowana:

„Byliśmy w Lozannie czynnikiem najwyżej drugorzędnym, jeśli wogóle czemś tam byliśmy“.

Ze swej strony ograniczamy się do stwierdzenia, że zarówno autor artykułu jak i organ w którym artykuł ten został zamieszczony, są dla rządów sanacyjnych bardzo przychylni.

Nie doprowadzać ludzi do rozpaczy!

POD ARRESEM PP. STAROSTÓW I P. WOJEWODY ŚLĄSKIEGO

Rząd sanacyjny twierdzi, że nie ma pieniędzy na chleb codzienny dla setek tysięcy obywateli, pomiędzy którymi jest wielu takich, którzy własną piersią zasłaniali ojczyznę w niebezpieczeństwie. Nie ma pieniędzy, aby chronić od niechybnej a powolnej śmierci głodowej niewinne rodziny bezrobotnych.

Jaki to straszny, grozą przejmujący obraz potrafią nam nakreślić przekupni pisarze burżuazyjni, gdy sąd skaże pospolitego zbrodniarza na kilka lat więzienia. A przecież ten zbrodniarz, który pozbawiony zostaje wolności osobistej, musi otrzymać żywność, nie wolno go męczyć głodem. Jakaż to sprawiedliwość współczesna, która karze niewinnych ludzi najcięższą karą, jaką jest przymieranie głodem? Mało tego. Urządza się kpiny z tych niewinnych ofiar ustroju kapitalistycznego.

Pośrednictwa Pracy w poszczególnych miejscowościach otrzymują od pp. starostów wskazówki, aby pracę przydzielały tylko żywicielom rodzin, a w szczególności tym, którzy jeszcze korzystają z prawa do zasiłków. Gdy przyjdzie robotnik, który nie pobiera zasiłku, pracy dla niego niema. Pośrednictwo pracy słusznie żąda polecenia ze starostwa. Gdy jednak dany bezrobotny zgłosi się do starostwa, to go odsyła bez polecenia z powrotem do Pośrednictwa Pracy, chociaż wie, że Pośrednictwo Pracy nic na to nie pomoże, gdyż ma wiążące zarządzenia od tego samego starostwa.

Nieszczęśliwi bezrobotni, głodni, obdarci, bez obuwia, błądzą od Annasza do Kajfasza i ani pracy ani zasiłku otrzymać nie mogą. Takie postępowanie musi najuczciwszych ludzi popchnąć w objęcia zbrodni.

Wobec tego domagamy się ponownie przydziału odpowiednio wynagradzanej pracy dla wszystkich bezrobotnych, oraz zapewnienia minimum egzystencji dla wszystkich tych, którym powołane władze i urzędy pracy dostarczyć nie mogą.

Józef Machej, poseł na Sejm Śląski.

Chwała imienia polskiego

—o—

Propaganda polska dotarła nareszcie nawet do wrogiej Polsce prasy berlińskiej. „Berliner Tageblatt“ poświęcił wyczynom Tasiemki osobny obszerny artykuł w numerze niedzielnym z 17 bm. W artykule tym znajdujemy szczegółowy opis, co ważniejszych faktów teroru, jakie wypłynęły w procesie, oraz oświetlenia stosunku władz i policji do bandy Tasiemki, którą dziennik berliński nazywa poprostu „Räuber und Erpresserbande“ (banda zbójców i szantażystów), akcentując, że na jej czele stał „ein Warschauer Stadtverordneter“. „Berliner Tageblatt“ jest pismem czytanem w bardzo szerokich kołach — i to nietylko w Niemczech. Dzięki jego pośrednictwu Tasiemka i Kercelak mają zapewnioną „sławę“ światową.

—ooo—

Kapitalizm wywłaszcza kapitalistów

Przed wojną toczyła się w łonie międzynarodówki socjalistycznej teoretyczna dyskusja na temat czy środki produkcji dojrzałe do uspołecznienia, należy wywłaszczyć za odszkodowaniem, czy też bez odszkodowania.

W partjach socjalistycznych, należących obecnie do II Międzynarodówki, zwyciężyła na ogół teza wywłaszczenia za odszkodowaniem, w krajach, w których partje te działają, nie przyszło jednak dotychczas wogóle do uspołecznienia środków produkcji tak, że teza powyższa nie weszła jeszcze nigdzie w praktyczne zastosowanie.

Chociaż jednak do uspołecznienia środków produkcji w krajach tych jeszcze nie przyszło a ustrój kapitalistyczny dalej w nich panuje, odbywa się tam w czasach powojennych proces masowego wywłaszczania i to wywłaszczania bez odszkodowania.

Taki proces wywołała w pierwszym rzędzie powojenna inflacja: właściciele oszczędności gotówkowych lub papierów wartościowych, na zdewaluowaną walutę opiewających, stracili większą lub mniejszą część swego majątku zupełnie bez odszkodowania. Kupcy i przemysłowcy oraz właściciele nieruchomości wyszli z tej inflacji w bardzo wielu wypadkach wzbogaceni a na ogół obronną ręką.

Przyszła deflacja i stabilizacja walut, krótki okres konjunktury a potem przesilenie gospodarcze, jakiego świat kapitalistyczny nigdy jeszcze nie przechodził.

Ustrój kapitalistyczny trwa dalej, lecz proces „wywłaszczenia bez odszkodowania" zatacza coraz szersze kręgi.

Bankrutują masowo przemysłowcy i kupcy. Konkursy i postępowania ugodowe pozbawiają coraz bardziej rozszerzający się krąg wierzycieli majątków, bankrutują najpierw mniejsze, później większe banki, ludzie tracą swe oszczędności już nie skutkiem inflacji, lecz skutkiem bankructw, akcje i obligacje zakładów przemysłowych, handlowych i finansowych tracą swoją wartość. Kto oszczędności swych skutkiem bankructw nie stracił, zjada je straciwszy posadę lub zarobek. Reszta właścicieli nieruchomości skutkiem upadku siły konsumcyjnej społeczeństwa kurczy się coraz bardziej, mnożą się zaległości czynszowe, skutkiem tego spada także wartość samych nieruchomości, które na mnożących się licytacjach lub przy koniecznych sprzedażach z wolnej ręki bywają sprzedawane po cenach, dosięgających zaledwie połowy ich niedawnej „wartości".

Kupcy, przemysłowcy, niedawno jeszcze zamożni obszarnicy i kamienicznicy, w całych masach wyzuci ze swej własności, proletaryzują się a we wszystkich tych wypadkach następuje „wywłaszczenie bez odszkodowania".

Państwo i gminy mimo zaciskania śruby podatkowej coraz mniejsze mają dochody, stają się niewypłacalni, znoszą lub redukują „dobrze nabyte prawa" etaty i emerytury swych pracowników, wywłaszczając ich z praw tych bez żadnego odszkodowania.

Temu masowemu „wywłaszczaniu bez odszkodowania" klasy posiadającej towarzyszy ogromne bezrobocie „starego proletarjatu", klasy robotniczej, która majątku nie posiadała, stracić go więc nie mogła, nie znajdując jednak nabywców jedynego swego towaru, t. j. siły roboczej, spada na dno nędzy. Warto przypatrzeć się w hali licytacyjnej sądowej, jak nędzne graty i odzież — ostatki biednego dobytku — się sprzedaje i za jakie niskie ceny, które zaledwie pokrywają koszta licytacji: wywłaszczenie najbiedniejszych również bez odszkodowania.

Ironja historji: te klasy, które najostrzej zwalczały i potępiały socjalizm, jako wroga prywatnej własności, grożącego im wywłaszczeniem, zostają teraz wywłaszczone nie przez zwalczany socjalizm, lecz przez popierany przez siebie kapitalizm. A socjalizm nie żądał wywłaszczenia własności użytkowej, lecz jedynie wywłaszczenia środków produkcji, podczas gdy kapitalizm wywłaszcza także własność użytkową, ostatni mebel, ostatnią odzież. Socjalizm chce płacić za rzecz wywłaszczoną odszkodowanie, kapitalizm wywłaszcza bez odszkodowania. Socjalizm przewiduje stopniowe i planowe wywłaszczenie produkcji, do uspołecznienia dojrzałej, nie zamierza unieruchomienia produkcji, lecz owszem dalszego racjonalnego jej prowadzenia dla dobra całego pracującego społeczeństwa, żąda planowej gospodarski w miejsce chaosu gospodarczego, a kapitalizm wywłaszcza chaotycznie, bezplanowo, dziko, powodując unieruchomienie, „zamrożenie" całej masy fabryk, rujnując w konsekwencji całe społeczeństwo bezrobociem. Podczas gdy socjalizm chce wywłaszczać, celem uwłaszczenia społeczeństwa i stworzenia nowego porządku społecznego na racjonalnej gospodarce opartego, kapitalizm wywłaszcza jak ślepo działająca żywiołowa siła natury, która niszczy wartości, stwarza ruinę a niczego nie tworzy.

Ironja historji: ta sama burżuazja niemiecka i austrjacka, która oburzała się po rewolucji r. 1918 na marksistów, gdy żądali dla państwa prawa pierwokupu nowo emitowanych akcyj, widziała w tem kupnie (a więc wywłaszczeniu za odszkodowaniem) skrajny bolszewizm, zamach na prywatną własność, traci teraz, pod rządami „zwycięzkiego" kapitalizmu, bez odszkodowania całą wartość akcyj największych przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych.

Ironja historji: przemysłowcy, kupcy i bankierzy bronili się przed żądaną przez socjalistów kontrolą państwa nad kalkulacją cen, gospodarką kredytową itd., bali się obniżki cen, uważali taką działalność państwa za zamach na własność prywatną i... zwyciężyli. Teraz znosić muszą z pokorą „obniżkę" tych cen w konkursach i ugodach sądowych nawet o 75%.

Ironja historji: bronili się obszarnicy skutecznie przeciw „bolszewizmowi" reformy rolnej, która — ich zdaniem — nie zapewniała im pełnego odszkodowania. Teraz — po swojem „zwycięstwie" — z pokorą przyjmują przy przymusowych sprzedażach swych dóbr cenę kupna daleko odbiegającą od „rzeczywistej wartości".

Ironja historji: bronili się kamienicznicy przeciw „bolszewickiej" ochronie lokatorów, przeciw redukcji czynszów, które socjaliści uważają za konieczność społeczną. Teraz z pokorą godzą się na opust zaległych czynszów, byleby tylko niewypłacalny najemca czemprędzej lokal opuścił, pokornie wywieszają kartkę „lokal do wynajęcia" i czekają długo na najemcę.

Ironja historji. Wszyscy oni bali się wywłaszczenia przez socjalizm i dlatego namiętnie socjalizm zwalczali, a teraz zostają wywłaszczeni przez kapitalizm, do „zwycięstwa" którego walnie się przyczynili.

„Zwycięski" kapitalizm jest jeszcze dzisiaj łaskaw dla swych generałów i wysokich oficerów, zrujnował jednak całą swoją najwierniejszą armję: drżący o swoją szczupłą własność stan średni, stan urzędniczy i drobnomieszczaństwo.

Czy ten „nowy proletarjat" przejmie się ideałami walczącej klasy robotniczej, czy też będzie wierzył w odrodzenie się kapitalizmu? Ta walka w duszy sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa i walka o jego duszę będzie treścią historji najbliższej przyszłości.

Złamany przemysł

SMUTNY LOS ZAŁOGI KOPALNI „FERDYNAND"

W poniedziałek o godzinie 11, udało się około 70 robotników, zwolnionych z kopalni „Ferdynand", z Bogucic do Mysłowic, celem podjęcia zaległej wypłaty. Kopalnia „Mysłowice" bowiem przejęła na siebie zobowiązania kopalni „Ferdynand".

Do grupki tej po drodze przyłączyła się większa ilość innych robotników, nie przeniesionych na kopalnię „Mysłowice". Pod Szopienicami grupa ta została zatrzymana przez policję, która w dalszą drogę puszczała tylko tych robotników, którzy mogli się wylegitymować pismem do kopalni „Mysłowice". Tych zaś robotników, którzy nie mieli takich zaświadczeń, nie puszczano dalej, polecając im wrócić do Bogucic.

Wśród załogi kopalni „Mysłowice" panuje wielkie oburzenie na decyzję komisarza demobilizacyjnego w sprawie przeniesienia części robotników z „Ferdynanda" na „Mysłowice". — Załoga „Mysłowic" sprzeciwia się stanowczo przyjęciu na kopalnię kogokolwiek z robotników, pochodzących z „Ferdynanda", tłumacząc się tem, że i kopalnia „Mysłowice" też przeprowadza redukcję.

Taki stan rzeczy może wywołać przy najbliższej sposobności poważne awantury, toteż spodziewać się należy, że kompetentne czynniki nareszcie zainteresują się energicznie tą kwestją i sprawę zwolnionych z „Ferdynanda" załatwią w inny sposób.

KOPALNIA „BRZOZOWICE" ZAMKNIĘTA

Z końcem ubiegłego tygodnia bawiła na kopalni kruszcu „Brzozowice" komisja z inspektorem Seroką na czele. W wyniku tego badania kopalnia została zamknięta. Przy pracach koniecznych zatrudnia się tylko 56 ludzi. 700 robotników postradało pracę.

DALSZE REDUKCJE

Śląskie kopalnie i cynkownie zgłosiły wczoraj do komisarza demobilizacyjnego wniosek o zwolnienie z dniem 30 września br. 162 urzędników.

KAPITULACJA PRZED KRYZYSEM

Prawie trzy tygodnie walczyli zrozpaczeni robotnicy fabryki Huldczyńskiego w Zawierciu, — broniąc się przed groźbą zamknięcia fabryki. — Trzy tygodnie heroicznej walki o byt, o prawo do życia tysiąca rodzin robotniczych, zagrożonych nędzą.

Zrozumiała rozpacz rycerzy pracy nie znalazła jednak uznania wśród „czynników kompetentnych", które z niewzruszonym spokojem przypatrywały się rozpaczliwej walce tonących.

I wreszcie nieszczęśliwi zmożeni beznadziejną walką, która wyczerpała im wszystkie siły — skapitulowali. Musieli skapitulować...

Nieszczęśliwym zaofiarowano 25 tysięcy „odczepnego", oraz dano im gwarancję nie wyrzucenia ich z mieszkań.

I poszli, ażeby powiększyć wraz z rodzinami armję bezrobotnych nędzarzy. Poszli nie pierwsi i nie ostatni...

Podobny los spotkał 500 robotników walcowni „Hr. Renard" w Sosnowcu, która z dniem 1 sierpnia zostanie zamknięta. Po kilkakrotnych konferencjach zarząd gwarectwa zgodził się robotników pozostawić w domach fabrycznych, dostarczyć im światła na dotychczasowych warunkach, a tym, którzy przepracowali 25 lat, płacić emeryturę miesięczną po 40 złotych.

Z konieczności robotnicy godzą się na wszystko, ponieważ nic im lepszego nie pozostaje.

Jeszcze w bieżącym tygodniu w sprawie tej odbędzie się konferencja u inspektora pracy.

Nowe afery strzeleckie
na Pomorzu

W Wierzchach (pow. świecki) przed niedawnym czasem założono „Strzelca". Na prezesa powołano niejakiego Rocławskiego, zastępcą został kierownik szkoły p. Górski, komendantem niejaki Borucki, a wśród członków znaleźli się Turzyńscy, Jaszewski i inni.

Całe to dobrane „bractwo" — stwierdza „Słowo Pomorskie" jest miejscowemu społeczeństwu dobrze znane i niejeden z nich ma już „chlubną" przeszłość, zaznajomiwszy się z kratkami więziennemi. Tak naprzykład prezes Rocławski ma się zaznajomić przez 14 dni z więzieniem, komendant Borucki przesiedział nawet kilka lat w domu karnym w Sztumie, a Turzyńscy i Jaszewski są również sądownie więzieniem karani za kradzieże. Do tego zacnego „towarzystwa" przyłączył się kierownik szkoły p. G., przeciw któremu w ostatnich dniach wdrożono dochodzenie o pewne sprawki. Ludzie łamią sobie głowy i pytają się, czy na takich „obywatelach" budować można państwo, jak to głoszą „mocarstwowcy" „sanacyjni"? Nie mogą też mieszkańcy Wierzchów pojąć, że kierownik szkoły p. G. pomimo, że podniesiono przeciw niemu ciężkie zarzuty, jeszcze urzęduje.

W czasie ostatniej bytności sądu okręgowego z Torunia na sesji wyjazdowej w Lubawie zasiadł na ławie oskarżonych mieszkaniec Kazientała, Wł. Poza, członek „Strzelca". Wojowniczy ten „strzelec" na tle sporu o mieszkanie w dniu 1 kwietnia pobił swych przeciwników Franciszka i Fr. Żuchowskich, powodując u obu uraz cielesny. M. in. Poza oblał swych przeciwników wrzącą kawą, a później próżnym garnkiem bił ich po głowach. Sąd po przesłuchaniu obu stron zasądził wojowniczego „strzelca" na 3 miesiące więzienia.

—ooo—

Geszefty koncernu Flicka i... sanacja...

Nie kto inny, jeno sam właśnie sanacyjny „Kurjer Czerwony", zamieścił przed kilku dniami wiadomość następującą:

„HUTY POLSKIE SPRZEDAJĄ ZAMÓWIENIA NIEMCOM!

Wielką sensację i wrzawę w sferach przemysłowych wywowało ujawnienie odmawiania przez przemysł górnośląski rentownych zamówień zagranicznych, które były odstępowane PRZEMYSŁOWI NIEMIECKIEMU.

Rewelacja ta zakrawa na NIEZWYKŁY SKANDAL".

Wiadomość powyższą potwierdza „Gazeta Bydgoska" w korespondencji z Katowic, ujawniając, że machinacje wspomniane uprawiał **wielki koncern „Spólnota Interesów"**, który zamówienia dla polskich hut na Górnym Śląsku **odstępował przemysłowi hutniczemu** w Niemczech, za co dygnitarze przemysłowi ze „Spólnoty Interesów" **pobierali podobno dość pokaźne „odstępne"**.

Rewelacje powyższe mimo upływu kilku dni zaprzeczone dotychczas nie zostały.

Jak wiadomo „Spólnota" jest ściśle związana ze znanym aferzystą kapitalistycznym i znanym **hitlerowcem... Flickiem**, który jest głównym akcjonarjuszem tego koncernu i który w nim, a przez niego i na Górnym Śląsku rządzi się jak szara gęś.

O gospodarce Flicka na naszym G. Śląsku pisaliśmy dość w swoim czasie, oświetlając „państwotwórczą" pracę Flicka... w Polsce!...

Warto przypomnieć, że w koncernie p. Flicka, bądź to w organach nadzorczych, bądź też na innych luksusowo płatnych dygnitarskich stanowiskach siedzą bardzo wybitni **przedstawiciele naszej „państwotwórczej (!)" „sanacji moralnej"**, która z przedziwnym sprytem potrafiła na rozmaite lukratywne „posady" w przedsiębiorstwach górnośląskich **„powkręcać" rozmaitych „swoich" ludzi.**

Tak np. do rad nadzorczych przedsiębiorstw „Spólnoty Interesów", a więc „Katowickiej Spółki i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury" należą takie filary BB, jak wiceprezes **klubu BB książe Radziwiłł, senator książe Lubomirski**, dalej **hr. Potocki z Łańcuta**, dalej **p. Gliwic** i inni reprezentanci „pomajowej ideologji".

W kręgu rozmaitych — o bliżej nam nieznanej „czystości!" — **geszeftów hitlerowca Flicka** czy innych tego typu spekulantów, eksploatujących Polskę, **przywódcy „sanacji moralnej" zadomowili się widocznie w sposób dla siebie bardzo wygodny, skoro niektórzy z nich dość szybko porobili pieniądze** i skoro między obozem sanacyjnym a górnośląskimi rekinami **taka ścisła zapanowała przyjaźń.**

Wprawdzie prasa — nawet sanacyjna! — z powodu **rabunkowej, prawdziwie niszczycielskiej gospodarki kapitalistów na G. Śląsku** nieraz uderzała na alarm. Wprawdzie korespondenci warszawscy nawet niemieckich dzienników, zupełnie otwarcie pisali o **mętnych bilansach**, fabrykowanych przez górnośląskich niemieckich geszefciarzy, **dziwiąc się tolerancji, z jaką spotykają się te praktyki na szkodę skarbu polskiego.** Wprawdzie jęki i przekleństwa maltretowanych przez kapitalistycznych plantatorów górnośląskich robotników i ich rodzin napełniają dziś całą Polskę.

„Sielanki" kapitalistyczno-sanacyjnej" nic nie potrafiło zamącić!

Niema nikogo, ktoby wobec potentatów przemysłowych umiał zdobyć się na jakąś energję, poskromić ich niszczycielskie w stosunku do G. Śląska praktyki i przypomnieć im, że poza ich brudnemi geszeftami są jeszcze inne ważniejsze względy, jak np. interes gospodarczy kraju, lub np. polityczny, państwowy interes w tej specjalnie dzielnicy Polski!

Nie dość na tem! Bo przecież spekulanci kapitalistyczni, z całą swobodą wywożący za granicę zyski na G. Śląsku zbijane, korzystają z najrozmaitszych ulg, prolongat, premij i gwarancyj za obstalunki zagraniczne....

„Lewjatan", dzięki swemu sojuszowi z „ideologją", o wszystko umiał się postarać!

Tymczasem na G. Śląsku dzień w dzień nowe setki ludzi wylatują na bruk i dzień w dzień zamykają się bramy różnych warsztatów pracy. I ta, jak się mówi „przemysłowa perła" Polski, przemienia się coraz szybciej w jedną.... ruinę!

A o bezbrzeżnej nędzy, jaka — wśród krezusowych dygnitarskich dochodów! — tamtejszą ludność robotniczą dziesiątkuje, może mieć wyobrażenie tylko ten, kto tę nędzę na własne oglądał oczy.

Na tem tle wiadomości o praktykach koncernu Flicka brzmią poprostu aż niesamowicie.

Ultra „sanacyjny" i prorządowy „Czerwoniak" do wiadomości powyższej taką dodaje uwagę:

„Doprawdy czas najwyższy zrobić porządek z bezczelnymi kapitalistami niemieckimi, hasającymi od tylu lat na doli polskiego robotnika i DOJĄCYMI" RZĄD zapomocą ZAPOMÓG, PREMIJ WYWOZOWYCH itp.".

Czy ci, do których apel ów jest skierowany, zajmą się istotnie poważniej losami G. Śląska?!

Czy nasz „silny czynnik" dobierze się do skóry różnym Flickom, czy też nie dopuści do tego „współpraca" z Flickiem filarów BB?!

Czy nie przydałaby się np. ustawa o kontroli nad produkcją?!

10 miesięcy sądów doraźnych

Dr. Józef Loos.

EMIL ZOLA

BEZROBOCIE

(Dokończenie)

III.

Tymczasem żona robotnika zeszła po schodach na dół, podczas gdy mała śpi na górze; stoi teraz przed bramą domu w oczekiwaniu, chude ciało kobiety okrywa cienka perkalowa suknia. Drży pod tchnieniem mroźnego wiatru, który pędząc w dół ulicy, zamiata ją z łoskotem.

Nie ma ona już nic w domu, wszystko musiała zanieść do banku zastawniczego. Ośm dni braku pracy wystarczyło do wypróżnienia mieszkania. Wczoraj wieczór sprzedała ostatnią poduszkę tandeciarzowi, łóżko już dawno poszło tą samą drogą; pozostaje teraz jeszcze tylko kołdra. Powiesiła ją przed okno, by nie ciągnęło przez nie zimne powietrze, bo mała tak silnie kaszle. Nie mówiąc nic mężowi, szukała i ona za robotą. Ale brak pracy dotknął kobiety jeszcze o wiele srożej, niżli mężczyzn.

W tym nędznym domu mieszka jeszcze dużo nieszczęśliwych, którzy często po nocach wzdychają. Jedną sąsiadkę spotkała dopiero co tam na dole na rogu ulicy... druga umarła, inna znikła...

Na szczęście ma ona poczciwego, dobrego męża, który nie pije; Mogłaby nawet żyć z nim i z dzieckiem wcale znośnie, gdyby im „martwy sezon" nie był odebrał roboty, a z nią i ich malutkiego mienia. Kredyt wyczerpany, winna jest piekarzowi, kramarzowi, przekupce i nie śmie nawet przejść koło ich kramików.

Popołudniu poszła do siostry prosić ją o 20 sous; ale zastała i tam tak wielką nędzę, że nie mogąc słowa wydobyć, zalała się łzami. Płakały jeszcze długo, potem obie wraz z siostrą. Przy odejściu obiecała jej przynieść kawałek chleba, jeśliby jej mąż przyniósł coś do domu.

Męża nie widać. Deszcz leje jak z cebra tak, że kobieta musi chronić się do sieni. Pada dużemi kroplami, które na wskroś przemaczają jej nędzne odzienie. Ogarnia ją niecierpliwość tak, że mimo słoty wybiega, spieszy aż na róg ulicy, w nadziei, że w dali ujrzy na gościńcu oczekiwanego. Kiedy wraca, jest cała zmokła. Osusza wilgotne włosy rękoma. Czeka znowu cierpliwie, a dreszcze febryczne wstrząsają od czasu do czasu jej ciałem.

Przechodnie trącają ją często. Stara się zajmować jak najmniej miejsca, by nikomu nie być w drodze. Mężczyźni zaglądają jej śmiało w twarz. Czuje, jak przez chwilę gorący oddech musnął jej szyję. Wielki czyhający Paryż, ulica pełna błota ze swem jaskrawem oświetleniem, turkotem wozów — wszystko zdaje się ją porywać i usiłuje wtrącić do rynsztoka. Jest głodna, a więc oddana na pastwę pierwszemu lepszemu... Tam naprzeciwko jest sklep piekarza i ona myśli o małej, śpiącej tam na górze.

Wreszcie, gdy mąż nakoniec nadchodzi, złamany nędzą, chwiejnym krokiem, posuwając się wzdłuż domów, wtedy rzuca się ku niemu i patrzy nań z obawą.

„No?" — szepcze prawie niesłyszalnie.

On nie odpowiada, spuszcza głowę. Wtedy ona idzie na górę; jej oblicze blade i sztywne jak u trupa.

IV.

Mała już śpi. Obudziła się i patrzy zamyślona na kawałek świeczki, który za chwilę zgaśnie na stole. Serce ściska się ze zgrozy, gdy się spojrzy w twarzyczkę tej siedmioletniej dziewczynki o zwiędłych, poważnych rysach, które nadają jej z pozoru wygląd o wiele ponad jej wiek dojrzalszy.

Mała siedzi na krawędzi skrzyni, służącej jej za łóżko. Nagie, drżące z zimna nóżki zwisają. Chudemi, chorobliwo-blademi rączkami podciąga gałgany, stanowiące jej okrycie na piersi. Czuje tu żar, któryby tak rada przytłumiła. Siedzi i myśli...

Nigdy nie posiadała zabawek. Do szkoły nie może chodzić, bo nie ma trzewików. Przypomina sobie, że gdy jeszcze była mniejszą, wyprowadzała ją matka dość często na słońce. Ale to było już dawno. Musieli się wyprowadzić z ówczesnego swego mieszkania i dotąd zdaje się jej, jakoby lodowe zimno panowało w tym wielkim domu, który teraz zamieszkują. Od owego czasu nie była też już nigdy zadowoloną, zawsze była głodna.

Czy wszyscy ludzie głodują? — Usiłowała przyzwyczaić się do tego, ale nie mogła. — Mniema, że jest jeszcze za mała, że musi uróść, by tego dokazać. Matka to wie z pewnością... gdyby się tak odważyć, gdyby tak zapytać, kto ją to na świat wysłał, aby głodowała?

A potem, jak tu wstrętnie! Ogląda okno, przed którem wisi kołdra, nagie ściany, połamane

Wymowna ankieta

„TAJNY DETEKTYW" W RĘKACH DZIECI

„Nasz Głos", organ „Związku nauczycielstwa polskiego" ogłosił w Nr. 6 wyniki ankiety *o czytelnictwie „Tajnego detektywa" w szkołach powszechnych i wydziałowych miasta Poznania.* Zestawienia dokonał p. Stanisław Macnikiewicz.

Lekturze „Taj. Det." oddają się przeważnie dzieci zaniedbujące się w nauce. „Największe nasilenie czytelnictwa" — mowa tu wciąż o „Detektywie" — „objawia się w latach *od 10—12 r.*, w klasach mniej więcej IV i V szkoły powszechnej i I i II szkoły wydziałowej — większe u chłopców, niż u dziewcząt" (zwyż dwukrotnie).

Cóż w tem piśmidle tak interesuje chłopców? Odpowiedzi ich są bardzo charakterystyczne. — „Paczę (patrzę), czy znowu niema jakiegoś wstrętnego zabójstwa". Innego interesują samobójstwa. Jeden dziesięciolatek pisze: „Najwięcej podobają mi się morderstwa". Starszy o rok pisze: „Najwięcej interesują mnie mordy, kradzież i samobójstwa". Jedenastoletnie dziewczę jest ciekawe, „jak zabijają". Inna, 10-letnia dziewczynka, pisze: „W tej gazecie najciekawsze jest, jak jeden pan zabił dwie dziewczynki".

Tyle ankieta... Oczywiście, zachętą dla brania do rąk tego szkodliwego wydawnictwa są dla dzieci obrazki. Za obrazkami idą podpisy wyjaśniające, lub krótsze opisy. Dziecko rozsmakowuje się w takiem kloacznem czytelnictwie, wchłania w siebie wszelkie obrazy okrucieństw, oswaja się z wszelką ohydą, nabiera automatycznie przeświadczenia, jak szerokie kręgi zatacza zbrodnia, skoro pisemko całe w tem się pławi.

Wczoraj staraliśmy się przedstawić te spustoszenia, jakie wśród niedorostków powoduje lektura takich szmat kryminalnych; jaką wśród duchowo mniej rozwiniętych, a żądnych przygód i ryzyka jednostek wywołuje to wprost *propagandę bandytyzmu!*

Nie zapominajmy, że młodzież, zanim wprzęgnięta zostanie do prawdziwego uczestnictwa w życiu społeczeństwa urządza sobie nieraz i chętnie *teatr życia* — na podstawie takiego scenarjusza, jaki jej w znacznym stopniu dostarczyła własna lektura lub słuchy o tem, co jest wśród jej rówieśników rozchwytywane, co jest w danym momencie modą.

Niektórzy poprzestają na tem, że interesują się teoretycznie — „modnemi" w ich środowisku tematami. Niektórzy próbują zostać czynnymi aktorami i wtedy — jak w wypadkach, które rozpatrywaliśmy, zaczynają stawiać pierwsze kroki, jako bandyci.

Taki adept bandytyzmu, jak wskazywaliśmy wczoraj, bez wahania strzela do człowieka — strzela poprostu *dla popisu*, aby pokazać, że przezwyciężył wszelkie skrupuły i opory wewnętrzne, że ręka mu nie zadrży, że godzien jest zostać herszterm w swojej okolicy!

Nie wiemy, jak długo studjowali młodociani bandyci z „Klubu Tajnej Ręki" — „Tajnego Detektywa" — aż doszli do zatraty wszelkich pojęć etycznych. Możemy jednak z niepokojem myśleć o tej dziatwie, która niemal, że *od elementarza* przechodzi do czytania *wstrętnego wydawnictwa* „Pałacu prasy". Co bowiem wyrosnąć może z tej dziatwy — z tych malców, już wczytujących się w opisy zabójstw i samobójstw, z tych dziewczynek, gorączkowo śledzących sceny jakiegoś zapewne mordu lubieżnego, popełnionego na ich rówieśnicach?

Można ochronić dziatwę przed ospą za pomocą szczepienia, lecz tam, gdzie rodzice nie mają czasu wglądania i kierowania każdym krokiem dziecka, jak je ochronić przed jadem, sączonym przez pismo, wciskające się wszędzie, a żyjące z najgorszej sensacji? Wszak działa ono nie w jakimś małym promieniu — roznosi się po całym kraju i tworzy tak znaczne złoża, że — wśród małych dzieci nawet! — daje materjał dość obfity, ażeby móc w ich gronie przeprowadzać ankiety — zbierać odpowiedzi na pytania, co je najbardziej nęci?

Zachodzi jednak pytanie, czy forma ankiety jest wobec tych małych konsumentów zbrodniczej literatury wskazana? Prawda, że tą drogą osiąga nauczycielstwo dane o tem, jaki zasięg wśród dziatwy posiada lektura, tak nieodpowiednia, zwłaszcza dla jej wieku! Ale bądź co bądź tą drogą zarazem przez pobudzenie dzieci do rozmów na temat zadanych im pytań — stwarza się reklamę temu wstrętnemu pismu, budzi się może zainteresowanie doń i wśród takich dzieci, które nie miały go w rękach. Te dzieci w swojej naiwności mogą się czuć ewentualnie upośledzone, czy zawstydzone, że nie znają tego, co tworzy przedmiot zapytań nauczyciela pod adresem bardziej uświadomionych na tym punkcie. Dziatwa ma ambicję życioznawczą. Rozumie się, iż szkoła nie poprzestanie na ankiecie, iż zapewne zajmie się wyjaśnianiem dziatwie i rodzicom, iż jest to pismo, którego strzec się należy, jak zarazy, ale nie jest rzeczą łatwą walka z brudem tak rozpowszechniającym się.

Nie mamy tu — w Krakowie — takiego ogniska deprawacji, jakiem w stolicy okazała się BBS Jaworowskiego — zato przypadł naszemu miastu ten przykry los, że stało się gniazdem innego brudu.

Jedna jeszcze uwaga: nie stawiamy na jednym poziomie „kuplerskich ogłoszeń" „Kurjerka" z „Detektywem".

„Kurjerek" pośredniczy pomiędzy jednostkami, które uważają drogę ogłoszeń za dogodniejszą dla siebie — jest tylko *faktorem.*

„Tajny Detektyw" jest *instruktorem*, jest siewcą złego ziarna wśród maluczkich nawet.

Kreugerowskie metody

WYNIK ŚLEDZTWA W AFERZE KREUGERA

Ze Sztokholmu donoszą: Dochodzenia policji w sprawie afery Kreugera wydobyły na światło dzienne charakterystyczne metody jego postępowania. Okazało się przedewszystkiem, że Kreuger sfałszował zaświadczenie depozytowe na 1,180.850 akcyj włoskiego Towarzystwa, Fabbriche Riunite di Fiammiferi, z podpisem włoskiego ministra Boselli.

Śledztwo w Continental Investment wykazało, że już pierwszy bilans tego towarzystwa w roku 1923 został sfałszowany. W czerwcu 1926 roku Continental Investment postawiło do dyspozycji p. Henborgowi w Brukseli 5 miljonów franków na zakup belgijskich, a pp.: de la Periere i Pansinet na zakup włoskich fabryk. Ponieważ zrazu nie było rzeczą możliwą zakupić akcje włoskich Fabbriche Riunite di Fiammiferi, Kreuger wydał polecenie zakupu najpierw mniejszych fabryk na nazwiska tych panów. Przy końcu roku 1926 wydano na to 36,40 miljonów franków.

Z początkiem roku 1926 dyrektor Cederschioeld został wysłany do Rzymu, aby zaofiarować rządowi włoskiemu pożyczkę w wysokości 40—45 miljonów dolarów. Rokowania nie dały jednak wyniku. Wysłannik Kreugera dowiedział się równocześnie, że rząd włoski nie zamierza zmieniać swej umowy z fabrykami włoskiemi. Mimo to zakupiono 113.165 akcyj FRF.

W czasie przesłuchania dyr. Littorin zeznał, że poraz pierwszy usłyszał nazwę Continental Investment w jesieni 1923 roku w związku z założeniem International Match Corporation. Kreuger mianowicie dał znać z Ameryki, że Towarzystwo to ma objąć część akcyj IMC. Później Littorin został wybrany do zarządu Continental Investment, nie wie jednak dokładnie, kiedy i czy wogóle go o tem zawiadomiono. Sądzi on, iż Kreuger mu oświadczył, że Towarzystwo służy do ukrywania wielkich zysków. Zebrań zarządu nie było. Kreuger zwykle po powrocie ze swych podróży opowiadał kilka szczegółów o zawartych transakcjach. Protokóły były często antydatowane. O interesach włoskich Littorin prawie nic nie wie. Miał on zwyczaj podpisywać przedkładane mu protokóły bez czytania. Zarówno on, jak i dyr. Jung, nic nie wiedzą o polskich kontraktach.

Również i doradca prawny, adw. Engellau, zeznał w czasie śledztwa, że podpisywał na ślepo wszystko, co mu przedkładał Kreuger. Miał on wrażenie, że Kreuger nie życzył sobie, aby ktokolwiek, stojący z zewnątrz, miał cośkolwiek wiedzieć o tajemnicach koncernu. Radca prawny koncernu Kreugera uważał się zatem za osobę postronną.

Podobnie czynili wszyscy dyrektorzy. Jedynym „wtajemniczonym" był sam Kreuger. Nikt nie odważał się mu przeciwstawiać. Uważano go za nieomylnego. Jeśli któryś z nich postawił jakieś pytanie, otrzymywał wyraźną odprawę.

sprzęty, całą grozę poddasza, do którego wprowadziła się wraz z brakiem roboty rozpacz. Zdaje się małej, że śniła raz o ciepłych pokojach, ozdobionych pięknemi, lśniącemi meblami. Zamyka oczy, by obrazy owego snu na nowo w swej duszy wywołać. I poprzez wpół przymknięte powieki widzi, jak blask świecy rozszerzył się w ogromny krąg lśniący złocisto, w którym chciała wejść. Ale burza huczy na dworze. Wpada przez okno silny powiew wichru, że ona aż się kurczy pod napadem kaszlu. Oczy ma pełne łez.

Dawniej bała się, gdy ją zostawiono samą; teraz nie zna już strachu, stało jej się to obojętnem. Ponieważ od wczorajszego wieczoru nie dostała jeść, więc sądzi, że matka poszła po chleb. Ta myśl uradowała ją znowu. Połamie sobie chleb na drobne kawałeczki i będzie je zjadać powoli jeden po drugim.

Matka weszła. Ojciec zamknął drzwi. Mała patrzy, widocznie zdziwiona, na puste ręce obojga. A gdy nic nie mówią, woła po chwili płaczliwie: „Jestem głodna, jestem głodna!"

Ojciec siedzi w kącie, z twarzą ukrytą w dłoniach; siedzi tak długo, jakby zdruzgotany. Matka powstrzymała łzy i chce małą na nowo ułożyć w jej posłaniu. Okrywa ją wszystkimi gałganami, jakie jeszcze posiada w mieszkaniu, mówi jej, że powinna być rozsądnem dzieckiem i zasnąć. Ale dziecko, które dzwoni zębami w febrycznym dreszczu i czuje jak jego piersi trawi ogień, staje się śmielsze. Wiesza się u szyi matki; a potem pyta z cicha:

„Powiedz mi mamo, dlaczego to musimy być głodni?"

„Dlaczego musimy być głodni?"

Z życia robotniczego

ROBOTNICY MIEJSCY W TARNOWIE W OBRONIE SWOICH PRAW

W niedzielę 17 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie staraniem Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej zgromadzenie robotników miejskich.

Zgromadzenie zagaił tow. Karol Nowak. Do prezydjum zostali powołani tow. Rybczak, Stefański, Szydłowska i Patula.

Przy wypełnionej po brzegi sali przemawiali tow. dr. Adam Szumski, Sit i Nowak, którzy wykazali w swoich przemówieniach nieudolną i niszczycielską gospodarkę sanacji w tarnowskim magistracie. Za zgodą przedstawicieli ZZZ, którzy mają czelność zwać się przedstawicielami robotników, obniża komisaryczny magistrat płace robotnikom, które doszły już do 1 zł. 50 gr. dziennie i redukuje dni pracy do 14 dni w miesiącu. Tylko Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej, może stanąć w obronie praw robotników, które ci sobie za czasów samorządów wywalczyli, a które teraz sanacyjno-komisaryczny magistrat im odbiera.

Robotnicy miejscy darzyli mówców rzęsistemi oklaskami, za ich nieugiętą i nieustępliwą walkę z sanacją o prawa robotnicze. Wkońcu odczytano następującą rezolucję:

Zgromadzeni robotnicy i pracownicy miejscy w Tarnowie 1) protestują przeciw ustawicznemu redukowaniu dni pracy i domagają się zatrudnienia ich przez pełny tydzień roboczy, — 2) protestują przeciw bezustannemu obniżaniu poborów, które — skutkiem jednoczesnej redukcji dni pracy, strąciły robotników miejskich na poziom, uniemożliwiający ludzką egzystencję, wyżywienia i utrzymania rodziny, — 3) protestują przeciw zaleganiu z wypłatami, co powtarza się raz po raz i stwarza dla niskozarabiających i z konieczności zadłużonych robotników miejskich sytuację niemożliwą do zniesienia, — 4) protestują przeciw nowej ustawie o Funduszu bezrobocia, która sezonowym robotnikom miejskim odbiera wszelką pomoc ustawową w nadchodzącej zimie, — 5) domagają się ustawy o ubezpieczeniu na starość, by starzy i wypracowani robotnicy miejscy mieli po zredukowaniu zapewniony kawałek chleba a nie musieli uciekać się do kija żebraczego jak obecnie, — 6) domagają się rozpisania wyborów do rady miejskiej na podstawie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, w tem przekonaniu, że jedynie rada miejska odpowiadająca woli ludności potrafi uporządkować gospodarkę gminną, — 7) postanawiają wstąpić masowo do klasowego Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyt. publ. w

Polsce, oddział w Tarnowie, — 8) żądają potrącania im składek do związku z poborów służbowych, po podpisaniu stosownej deklaracji, — 9) żądają prawa wywieszania ogłoszeń związkowych w zakładach i miejscach pracy, — 10) żądają dla delegatów związkowych prawa do interwencji w godzinach służbowych u władz miejskich, — 11) wzywają robotników miejskich do opuszczenia związków białych i żółtych.

Rezolucję powyższą uchwalono jednogłośnie. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Polska chce przystąpić do paktu zaufania

Londyn, 19 lipca. Ambasador polski w Londynie wręczył wczoraj w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych notę, w której rząd polski wyraża gotowość przystąpienia do francusko-angielskiego paktu zaufania. „Daily Telegraph" donosi, że podobną notę wręczył ambasador polski w Paryżu również francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Mały feljeton

NA DALEKIM CICHYM FJORDZIE.....

Kto w życiu swojem na własne oczy nie oglądał fjordów norweskich, ten ani w przybliżeniu nie zdoła sobie z opisów wyrobić wyobrażenia o pięknie i uroku tamtejszego krajobrazu. Czar i majestat, kształt i koloryt tych języków morskich, obrzeżonych niebotycznemi skałami, wywierają potężne wrażenie i wytwarzają suggestywny nastrój.

.....Na pokład parowca wycieczkowego wyroił się tłum turystów, barwny jasnemi strojami eleganckich pań. Na przednim pokładzie grupa, złożona z czterech turystów, prowadziła ożywioną rozmowę:

— Jak tu pięknie! Chwała Bogu, że jestem tu zdala od Krakowa, że nie słyszę urągań, nie czytam napaści....

— Tak panu dokuczyło?

— Nie macie panowie pojęcia, jak mi dogryzają ustawicznie, atakują mnie, przezywają „gackiem cmentarnym"....

— No, nie myśl pan, że my mamy mniej przykrości. Nie trzeba sobie tego brać do serca... Oto, np. kolega uciekł tu na fjordy, aby nie słyszeć przekleństw nauczycieli....

— Cóż ty mi wypominasz nauczycieli?! Myślisz, że twoi listonosze ciebie błogosławią?...

— Nie kłujcie się wzajem, szkoda mącić radość życia, gdy jesteśmy w tem wyjątkowem położeniu, że możemy się nią sycić, nie oglądając się na nic i na nikogo. Komu się to nie podoba, temu każemy połamać kości i basta.

— Istotnie, jesteśmy szczęśliwi, że nie dotyka nas kryzys, nie rujnują nas redukcje, stać na takie wakacje....

— Rzeczywiście! Nie psujmy sobie humoru, używajmy życia, póki czas!

— Póki czas! Dobrze, żeśmy się teraz wybrali na tę cudną wycieczkę. Na przyszły rok jużbyśmy nie mogli....

— Na przyszły rok... będzie z nami gorzej....

— Za rok o tej porze będziemy może... nad Bugiem.....

— Eee, cóż za pesymizm! Jakoś się wykręcimy....

— No, gdy wszystko się zawali....

— Więc tembardziej nie psujmy sobie humorów, nie myślmy o przyszłości, wyciśnijmy z życia całą jego radość, dopóki jesteśmy górą....

— A gdy się to skończy i trzeba będzie spakować manatki....

— To wtedy będzie czas się trapić....

— Teraz niech się trapią inni.

— Ci, którym jest źle. Nam jest dobrze.

— A zatem cieszmy się z uśmiechu losu, po nas niech potop przyjdzie....

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, 18 lipca.

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ" WŚRÓD UCHODŹCÓW ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Baraki w Oświęcimiu zamieszkują od szeregu lat ludzie, którzy walcząc w obronie polskości na Śląsku Cieszyńskim, zostali w czasie plebiscytu przez bojówki czeskie wyrzuceni brutalnie ze swoich siedzib i warsztatów pracy, pozostawiając na łasce wroga całe mienie, swą krwawicę, jaką przez szereg lat zdobywali twardą i ciężką pracą w kopalni lub w fabryce. Są to przeważnie robotnicy, którzy wiernie stali pod czerwonemi znakami socjalizmu.

Ludzie ci, w przeważnej części przepracowawszy przez szereg lat w kopalniach, ze względu na swój podeszły wiek, nie mogli w Polsce znaleźć dla siebie odpowiedniej pracy, a obecny kryzys spowodował, że ludzie ci znaleźli się w najskrajniejszej nędzy i niedostatku.

Rząd polski, nie mogąc z wiadomych powodów dać odpowiedniego odszkodowania za poniesione straty, udzielał od czasu do czasu najbiedniejszym, t. j. wdowom i starcom, skromnych zapomóg, wynoszących nie więcej jak 10 złotych.

Otóż miejscowa „elita" sanacyjna, z niejakim p. Rudolfem Pociechą na czele, niedokończonym „słuchaczem praw", synem górnika, niedoświadczonym młodzieńcem, a równocześnie prezesem związku uchodźców wraz z p. Rudolfem Haburdą, kierownikiem państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a równocześnie prezesem miejscowego „strzelca", postanowili skorzystać z łaski rządu i **za pośrednictwem wy[illegible]onych zapomóg urządzić nagonkę do zwią[illegible]ów sanacyjnych, przeznaczając zapomogi tym, którzy zdecydowanie stoją po stronie sanacji**, nie oglądając się na tych, którzy zapomogi takiej prawdziwie potrzebują. W swej gorliwości sanacyjnej posunęli się tak daleko, że ostatnio przyznali zapomogę z funduszów państwowych w dość poważnej sumie człowiekowi, który jest **na posadzie państwowej**, i w dodatku pobiera aż **dwie emerytury, a pozostawiając na uboczu ludzi żyjących w straszliwej nędzy**. Mieszkańcy oburzeni są, z powodu tak niesłychanego postępowania sanatorów, szafujących groszem publicznym w tak niesprawiedliwy sposób.

Nie dość na tem. Tenże p. Pociecha oświadczył, że otrzymał od odpowiedniego referenta z województwa polecenie, że o ile który z uchodźców Śląska Cieszyńskiego staje się niewygodny, ma niezwłocznie donieść o tem, a taki zostanie natychmiast z baraków wydalony! Wobec tego „pan prezes" sądzi, że jest postrachem, panem życia i śmierci dla tych, którzy nie chcą sympatyzować z sanacją.

Na uwagę zasługuje też tutejszy urząd pośrednictwa pracy, który ma dozór nad tutejszym obozem. Oto, kiedy interesant wstąpi do wspomnianego urzędu, zastaje tam liczne towarzystwo radzących pewnie, jakby dokuczyć mieszkańcom, nie należącym do BB.

Całą odpowiedzialność za te stosunki ponosi radca wydziału opieki społecz. województwa Bandurowski, który wiedząc o tych stosunkach, zamiast pociągnąć winnych do odpowiedzialności, grozi jeszcze zwracającym się z zażaleniami. Wobec tego, zwracamy się do czynników kompetentnych, aby zajęli się bliżej niesłychanemi stosunkami, panującemi w obozie uchodźców i winnych pociągnęli do odpowiedzialności. P. radcę prosimy, ażeby, zamiast pogróżek, zarządził co należy, by kres położyć tym, wołającym o pomstę do nieba stosunkom.

—ooo—

Kolbuszowa, 18 lipca.

STAROSTA KOLBUSZOWSKI PRZED SĄDEM

Dnia 17 czerwca odbyła się w sądzie grodzkim w Kolbuszowej rozprawa przeciw staroście kolbuszowskiemu, p. dr. Janowi Pomiankowskiemu, o obrazę czci, na skutek skargi stróża szkolnego z Majdanu, którego — według skargi — p. starosta raczył potraktować słowami: „tyś psiakrew dobrze kręcił tem drzewem, złodzieju". A było to w czasie urzędowania p. starosty w budynku gminnym w Majdanie, przy lustracji rachunków. Dzięki zeznaniom zaprzysiężonych świadków, a to p. inspektora szkolnego Tomanka, który sobie słów obraźliwych p. starosty nie mógł przypomnieć, oraz p. Władysława Dobrowolskiego, sekretarza rady powiatowej w Kolbuszowej, który zeznał, że p. starosta słów tych nie użył (p. Dobrowolski nie dosłyszy) oskarżonego sąd uwolnił.

Jak wszyscy przed p. Pomiankowskim drżą, świadczy fakt, że żaden z adwokatów kolbuszowskich nie chciał przyjąć zastępstwa oskarżyciela prywatnego, wzg. dnie jeden odważniejszy żądał aż 100 złotych za stawiennictwo na terminie. — Znalazł się odważny, niejaki Magda, pisarz gminny, który za oskarżyciela, jako jego pełnomocnik, na rozprawie stanął. Ale też p. Magda z posady pisarza gminnego został usunięty.

Prawą ręką w tem dziele był instruktor rolniczy przy wydziale powiatowym w Kolbuszowej, niejaki p. Franz Ingram, który był już pocztmistrzem w Dzikowcu, a politycznie i piastowcem i stapińszczykiem, a najlepiej opłaciła mu się sanacja.

Pan ten zakupił kilkumorgową realność tuż pod Kolbuszową, na której buduje folwarczek. Dziś p. Ingram głośno powiada, że władza musi swej powagi bronić, choćby się nawet miała od ustawy odchylić! P. Ingram musi się widać czasami od ustawy odchylać, bo jakże ustawę ma zachować ten, kto jako instruktor rolnictwa, musi się bawić w lustratora gospodarki gminnej na polecenie starosty.

Nie dziwi się też temu nikt, bo jeśli archeolog może być ministrem reform rolnych, sędzia ministrem skarbu, generał dyrektorem banku, djabeł księdzem, to i p. Ingram może być lustratorem...

Jak się strzeże dobra gmin, to dowód mamy w tem, że w gminie Widełka, rada gminna oddaliła pisarza za nadużycia, a tu odręcznym ukazem polecono go zatrzymać i trzeba było dopiero drogą rekursu bronić uchwały rady gminnej.

I jeszcze taki fakt: W wydziale powiatowym użyto około 20 tysięcy złotych, należnych gminom z tytułu podatku od przeniesienia własności, na cele wydziału (pensje urzędnicze), bo takie dziś na wydział wydatki, a gminy robiły bokami, nie mając z czego pokryć bieżących wydatków.

A jak wyglądają oszczędności w powiecie? — Benzyna, smary i zużycie auta, dla osobistych celów. Wiemy, że weselej można się zabawić w Rzeszowie czy w Krakowie, ale kto na „bibki" łasy, niechaj ze swojej kieszeni pokrywa wydatki, a nie jeździ na koszt publiczny.

Zdałaby się nareszcie jakaś kontrola nad samorządowemi autami. Kolbuszowianin.

—ooo—

Nadwórna, 18 lipca.

SAMOBÓJSTWO KSIĘDZA

We środę 13 lipca grecko-katolicki ks. wikary Iwan Charuk przeciął sobie brzytwą tętnicę na szyi i z upływu krwi umarł. Samobójstwa dokonał w swojem mieszkaniu prywatnem, przygotowawszy dla siebie śmiertelne posłanie tak, by nawet krwią nie poplamił podłogi.

Z pozostawionych listów ks. Charuka stwierdzono, że do samobójstwa doprowadziło go przeniesienie do parafji takiej, gdzie właściwie ksiądz nie ma co robić, ani z czego żyć. O to przeniesienie miał się postarać nielubiany tu proboszcz ksiądz Iwan Łucyk, „szambelan papieski", cieszący się poparciem biskupa. Ks. Charuk miał opinję życzliwego dla parafjan kapłana, był jakby uosobieniem dobroci i łagodności wobec nieżyczliwego i szorstkiego proboszcza.

Dogorywającego ks. Charuka odwieźli do Stanisławowa, dokąd w drodze zmarł. W ten sposób uniknęli zainteresowani pogrzebu w Nadwórnej, z którego proboszcz ks. Łucyk nie miałby już po co wracać na probostwo, albowiem opinja publiczna domaga się usunięcia znienawidzonego „parocha".

Z kraju i ze świata

—o—

NOWE ZNACZKI POCZTOWE. W związku z ostatniemi zmianami w taryfie pocztowej i wynikającemi stąd zapotrzebowaniami na nowe wartości znaczków pocztowych, ministerstwo poczty podejmuje druk szeregu nowych znaczków. Wydane mają być znaczki wartości 20, 30 i 60 gr.

ZAGADKOWY POŻAR PAŃSTWOWEGO TARTAKU W WOROCHCIE. Z Worochty piszą nam: W dniu 9 lipca spłonął doszczętnie państwowy tartak w Worochcie wśród okoliczności, świadczących, że ogień podłożono, przyczem środki ratownicze przygotowano w sposób uniemożliwiający gaszenie pożaru. Tartak prowadzono pod zarządem państwowym i nie ulega kwestji, iż w likwidacji tego przedsiębiorstwa zainteresowani są ci, którzy „wykazują", iż przemysł drzewny przynosi im tylko straty. Zarząd państwowego tartaku w Worochcie był dla firm dzierżawiących tartaki państwowe w dolinie Prutu bardzo niewygodnym, bo wykazywał właściwe korzyści, jakie można osiągnąć w przemyśle drzewnym pomimo nawet kryzysu. Urzędnicy spalonego tartaku i robotnicy zgłosili gotowość pracy w czasie odbudowy tartaku za bardzo minimalnem wynagrodzeniem, by tylko odnowić jak najrychlej działalność przedsiębiorstwa.

SERJA SENSACYJNYCH PROCESÓW W WARSZAWIE. Władze sądowo-śledcze kończą obecnie dochodzenia w kilku sensacyjnych sprawach, które znajdą się na wokandzie sądowej w m. wrześniu br. Na ukończeniu znajdują się śledztwa w głośnej aferze Kwinty, w sprawie Wabia-Wabińskiego — jubilera z hotelu Europejskiego oraz w znanej aferze masowego podrabiania 5-cio złotówek przez b. przodownika policji Bromberga i 30 jego wspólników.

ZGON ANNY PERNERSTORFER. W sobotę 16 bm. zmarła w Wiedniu w 79 roku życia wdowa po długoletnim przywódcy austrjackiej partji socjalistycznej Engelbercie Pernerstorferze. Zgon tej ogólnie szanowanej staruszki przypomina wypadek z przed 40 laty przypominający żywo wyczyny naszych nieznanych sprawców. Gdy Pernerstorfer, jeszcze jako poseł demokratyczny napiętnował w parlamencie niegodne zachowanie się arcyksięcia Ottona, synowca cesarza, którzy spotkawszy w czasie konnej przejażdżki orszak pogrzebowy przesadził koniem trumnę, „oburzony" arcyksiążę wysłał trzech oficerów, którzy ze szpicrutami w rękach wpadli do mieszkania Pernerstorfera aby go „ukarać". Wszakże napadnięty i jego żona uzbrojeni w szczotkę do zamiatania i trzepaczkę zdołali obić napastników i pozrzucać ich ze schodów z pokrwawionemi nosami, mimo że było ich trzech mężczyzn na jednego mężczyznę i jedną kobietę. Czytelnikom naszym najdziwniejszem wyda się to, że Pernerstorferowie nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, ani skazani za „uszkodzenie ciał" tych poprzedników „nieznanych sprawców".

TELEGRAMY

—o—

PAKT O NIEAGRESJI MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI

Genewa, 19 lipca. Rokowania między ministrem Zaleskim a komisarzem Litwinowem w sprawie paktu o nieagresji doprowadziły do porozumienia, na podstawie którego pakt zostanie podpisany w Moskwie w ciągu najbliższych 14 dni. Rząd polski oświadczył gotowość podpisania paktu, zastrzegł sobie jednak, że nie przedłoży paktu tego Sejmowi do ratyfikacji przed zimą, aby dać Rumunji możność podpisania z Sowietami podobnego paktu.

OPŁATY NA „FUNDUSZ POMOCY BEZROBOTNYM"

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Przygotowany przez rząd dekret o nowych opłatach przymusowych na rzecz „funduszu pomocy bezrobotnym" przewiduje pobieranie specjalnych opłat od gazu i żarówek. Od żarówek opłata wynosić będzie 20 gr., od sztuki i pobierana będzie przy sprzedaży, w sklepie. Opłata ta nie może wpłynąć na podrożenie żarówek. Co od opłat od gazu, to opłaty te będą pobierane od każdego rachunku za spożycie gazu w mieszkaniach prywatnych, przyczem wysokość opłaty będzie uzależniona od wysokości rachunku i nie może przenosić 5%. — Utrzymane być mają opłaty kolejowe i radjowe.

CZY ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW?

Warszawa, 19 lipca. (Tel. wł.) Jedna z agencyj prasowych donosi, że z końcem bieżącego tygodnia spodziewane jest posiedzenie rady ministrów, któremu przewodniczyć będzie wicepremjer Zawadzki. Posiedzenie poświęcone będzie ostatecznemu załatwieniu dekretów dotyczących rolnictwa oraz w sprawie noweli do rozporządzenia o lichwie pieniężnej.

Posiedzenie rady ministrów o tyle jest mało prawdopodobne, że prawie wszyscy ministrowie są na urlopach. Dekrety jednak mają ukazać się w przyszłym tygodniu.

STAN BEZROBOCIA W POLSCE

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 16 bm. 233.195 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia oznacza spadek liczby bezrobotnych o 6.975.

NIEUDAŁY LOT KPT. ORLIŃSKIEGO

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Kapitan Orliński, który dziś rano wystartował do Zurychu, z powodu defektu w silniku zmuszony był wylądować w okolicach Końskich.

Sąd doraźny o zajścia w powiecie liskim

W czwartek 21 lipca przed sądem doraźnym w Sanoku odbędzie się rozprawa przeciw siedmiu włościanom: 4 Ukraińcom i 3 Polakom, oskarżonym o udział w zaburzeniach w powiecie liskim. Obronę oskarżonych objęli adwokaci: dr. Bilak z Gródka Jagiellońskiego, senator dr. Zahajkiewicz, dr. Baran z Tarnopola i pozatem miejscowa palestra.

Ukraińska reprezentacja parlamentarna odbyła posiedzenie, na którem postanowiono interwenjować u władz w sprawie sytuacji w powiecie liskim. Na teren ten wyjechał ruski senator poseł Baczyński.

—ooo—

Zmiany w województwie krakowskiem

Krążą wieści, że naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem p. Rogowski ma objąć stanowisko starosty w jednym z powiatów województwa pomorskiego.

W jego miejsce szefem wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem ma zostać dotychczasowy starosta grodzki w Krakowie p. Małaszyński.

STRAJK W FABRYCE MEBLI GIĘTYCH W RADOMSKU

Radomsk, 19 lipca. (Tel. wł.) W fabryce mebli giętych „Masofia" zastrajkowało 200 robotników, protestując przeciw niewypłacaniu im od 4 tygodni należnych zarobków. Dyrekcja fabryki okazała gotowość zapłacenia połowy należności. Robotnicy postanowili jednak strajkować aż do otrzymania całości należnych pieniędzy.

ma się odbyć w jesieni w Londynie.

NOWY RZĄD ESTOŃSKI

Tallin, 19 lipca. Dotychczasowy prezydent sejmu łotewskiego Einbund utworzył dziś nowy rząd, w którego skład wchodzą członkowie partyj mieszczańskich i partji agrarnej.

RUMUŃSKIE WYBORY

Bukareszt, 19 lipca. Ostateczny wynik wyborów do Izby rumuńskiej przedstawia się następująco: Na ogólną liczbę 387 mandatów otrzymała sprawująca obecnie rządy narodowa partja chłopska, na czele której stoi premjer Vajda-Vojvod, 277 mandatów. Partja liberalna Duki, najstarsza partja parlamentu rumuńskiego, która rządziła w Rumunji od 1922 do r. 1928 bez przerwy, zdobyła 28 mandatów. Nowa partja liberalna Bratianu, która odłączyła się od starej partji liberalnej z powodu różnic, jakie wyłoniły się podczas wstępowania na tron obecnego króla Karola, otrzymała 13 mandatów. Partja unji narodowej byłego premjera rumuńskiego prof. Jorgi, która w ostatnim parlamencie była partją najsilniejszą, uzyskała obecnie 5 mandatów. Podział dalszych mandatów jest następujący: partja węgierska 14 mandatów, partja chłopska 12, liga antysemicka 11, stronnictwo agrarne 7, socjalni demokraci 6, zjednoczenie żydowskie 5, straż żelazna 5 i partja ludowa 4 mandaty.

WOJNA DOMOWA W NIEMCZECH

Berlin, 19 lipca. W szpitalu w Altonie zmarło trzech dalszych ciężko rannych, wobec czego liczba ofiar niedzielnej bójki między komunistami a hitlerowcami w Altonie wzrosła do 15 zabitych.

Berlin, 19 lipca. Pod Strzygłowem na Śląsku niemieckim doszło wczoraj do krwawych starć między komunistami a hitlerowcami, przyczem jedna osoba została zabita, 3 osoby odniosły rany ciężkie, a szereg innych lżejsze. W Wesseling koło Kolonji podczas walki między komunistami a hitlerowcami został pewien robotnik zabity, a 2 osoby odniosły rany ciężkie. — Podczas bójki między komunistami a hitlerowcami w Pile było ogółem 14 osób rannych. Aresztowano 7 osób. — W Hanau napadła grupa hitlerowców na mieszkanie pewnego policjanta, który w obronie własnej oddał szereg strzałów i zabił 2 napastników.

Paryż, 19 lipca. Berliński korespondent „Petit Parisien" pisząc o niedzielnych bójkach w Niemczech stwierdza, że atmosfera wojny domowej w Niemczech jest zjawiskiem naturalnem i oczekiwanem po wydaniu dekretu z 14 czerwca br., który przywrócił do życia armję Hitlera i zezwolił na systematyczne prowokowanie ludności niemieckiej przez umundurowanych narodowych socjalistów. Ta prowokacja prowadzi do gwałtownej reakcji ze strony kół antyfaszystowskich, a przedewszystkiem komunistów.

PROCES O ZAMACH NA DRA LUTHRA

Berlin, 19 lipca. Przed tutejszym sądem ławniczym rozpoczął się dziś proces przeciw adwokatowi drowi Roosenowi i ekonomiście Kertscherowi, oskarżonym o dokonanie zamachu na dworcu poczdamskim w dniu 9 kwietnia br. na prezydenta Banku Rzeszy dr. Luthra. Oskarżeni czyn swój motywują tem, że chcieli w ten sposób doprowadzić do rozprawy sądowej, aby wykazać szkodliwość działalności Luthra jako prezydenta Banku Rzeszy. Motywy polityczne nie odgrywały żadnej roli. Na wniosek oskarżonych i obrony sąd postanowił obu oskarżonych zwolnić z aresztu prewencyjnego, aby im umożliwić dostarczenie dowodów prawdy.

PRZED ODROCZENIEM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 19 lipca. Po przybyciu delegacji francuskiej do Genewy ożywiły się ponownie rozmowy prywatne między poszczególnemi delegacjami w sprawie rezolucji, jaka ma zamknąć pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej. Oprócz konferencyj z delegacją angielską i amerykańską Herriot odbył także dłuższą rozmowę z prezydentem konferencji Hendersonem. Jak słychać, sprawa rozbrojenia na morzu nie będzie w rezolucji poruszona, ponieważ sprawa ta ma być opracowana przez specjalną konferencję pięciu głównych państw morskich tj. Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonji, jaka

NIEDOBÓR PODATKOWY WE FRANCJI

Paryż, 19 lipca. Wpływy podatkowe we Francji za pierwszy kwartał bieżącego roku budżetowego, tj. za kwiecień, maj i czerwiec wynosiły 8 miljardów 569 miljonów, czyli były o 679 miljonów mniejsze niż przewidywał preliminarz budżetowy. W stosunku do tego samego okresu roku ub. wpływy podatkowe zmniejszyły się o 590 miljonów franków.

RATUNEK „PROMETEUSZA" ZANIECHANY

Paryż, 19 lipca. Dawny szef inżynierji morskiej Faure zapytany przez ministerstwo marynarki o zdanie w sprawie wydobycia na powierzchnię zatopionej łodzi podwodnej „Promethee" oświadczył podobnie jak inżynier angielski Cox, że akcja ta byłaby bardzo trudna i kosztowna i nie dawałaby gwarancji powodzenia. Po tej odpowiedzi należy się spodziewać, że ministerstwo marynarki zaniecha dalszej akcji ratunkowej.

BELGJA NIE MA ZAMIARÓW INFLACYJNYCH

Bruksela, 19 lipca. Podczas obrad nad sprawą udzielenia rządowi pełnomocnictw kredytowych oświadczył premjer Renkin w senacie, że rząd jego nie ma zamiarów inflacyjnych i dlatego nie żąda nieograniczonych pełnomocnictw finansowych.

ANGIELSKO-IRLANDZKA WOJNA CELNA

Londyn, 19 lipca. Senat irlandzki przyjął wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy upoważniającej rząd do nałożenia specjalnych ceł na towary pochodzenia angielskiego.

KONFERENCJA IMPERJUM BRYTYJSKIEGO

Londyn, 19 lipca. Delegacja brytyjska na konferencję gospodarczą w Ottawie przybyła dziś do Quebec, witana owacyjnie przez zebraną w porcie ludność. Odpowiadając na powitanie wicepremjera Baldwin oświadczył, że już podczas podróży delegacji brytyjskiej z delegacjami dominjów na pokładzie parowca „Empress of Britain" dokonano wielu prac wstępnych związanych z przyszłemi pracami konferencji gospdarczej.

RZĄD POWSTAŃCZY W SAO PAOLO WYDAJE WŁASNE BANKNOTY

Paryż, 19 lipca. Wydanie paryskie „Chicago Tribune" dowiaduje się z Rio de Janeiro, że rząd powstańczy w stanie Sao Paolo zamierza wydać własne banknoty dla użytku wewnętrznego.

KRONIKA

—o—

† Prof. Obmiński

W poniedziałek dn. 18 lipca br. we Lwowie o godz. 19 zmarł nagle na atak sercowy w wieku lat 58 śp. dr. inż. Tadeusz Obmiński, profesor katedry budownictwa ogólnego politechniki lwowskiej, b. zastępca komisarza rządowego m. Lwowa, odznaczony orderem Polonia Restituta.

Pogrzeb odbędzie się dziś dn. 20 bm. o godz. 16 z krypty OO. Bernardynów.

Nowy wiceprezes sądu apelacyjnego we Lwowie

Prezydent Rzplitej postanowieniem z dnia 11 lipca br. mianował prokuratora sądu okręgowego we Lwowie Stanisława Romana Zubrzyckiego wiceprezesem sądu apelacyjnego we Lwowie.

—ooo—

ECHA NADUŻYĆ REJENTA MAYERA. Krążą pogłoski, że prokurator sądu okręgowego złożył zażalenie do sądu z powodu wypuszczenia na wolność rejenta Adama Mayera.

POD KOŁAMI AUTA. — W dniu wczorajszym potrącony został przez auto 8-letni Iwaszkiewicz Ferdynand (Lenartowicza 7). Skutkiem potrącenia chłopak doznał załamania podstawy czaszki. Przewieziony do szpitala, zmarł.

TRAMWAJ I WÓZ. Tramwaj, Nr. 4, najechał na wóz ciężarowy, wyjeżdżający z ul. Sodowej. Skutkiem zderzenia woźnica Józef Trębecki spadł z wozu, doznając lekkich kontuzyj.

SAMOBÓJSTWO W URZĘDZIE MIEJSKIM. Wczoraj w urzędzie miejskim usiłował popełnić samobójstwo Władysław Ławrocki (Głowackiego 34) przez przecięcie żył w lewej ręce. Zawczwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu pierwszej pomocy, i pozostawiło opiece domowej.

SPRZECZKA NARZECZONYCH. — Leon Rogowski, zamieszkały przy ul. Szajnochy, wraz ze swą narzeczoną Smokówną Zofją, pobił dotkliwie tę ostatnią tak, że ta z powodu kilku kopnięć w brzuch, dostała krwotoku wewnętrznego. Pogotowie ratunkowe odwiozło Smokównę do szpitala powszechnego.

BÓJKA W RESTAURACJI. W restauracji Eibla, przy ul. Żółkiewskiej 121, powstała bójka pomiędzy Hukiem Kazimierzem a Kiwakiem Piotrem. W czasie bójki Huk przebił sztyletem żonę Kiwaka, Paulinę. Kiwak zaś zrewanżował się przy jacielowi, zadając mu kilka pchnięć nożem w plecy. Pogotowie ratunkowe odwiozło Huka do szpitala powszechnego. Kiwak zaś dostał się do aresztów policyjnych.

POŻAR W KAWIARNI „WARSZAWA“ powstał wczoraj w południe skutkiem krótkiego spięcia, ogarniając urządzenie wewnętrzne. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

NAGŁY ZGON. Wczoraj zmarł nagle na ulicy Szpitalnej jakiś mężczyzna w wieku około lat 60.

Cienie radja lwowskiego

Otrzymujemy następujące pismo:

Kiedy ub. roku prawie cała prasa lwowska zaatakowała działalność lwowskiej rozgłośni, nie braliśmy udziału w tej krytyce dlatego, bo uważaliśmy że rozgłośnia lwowska stosunkowo krótko istniejąca, przechodziła wówczas pierwszą fazę swego rozwoju i należało być tak w krytyce jak i wymaganiach powściągliwym.

Niestety od uruchomienia lwowskiej rozgłośni minęło przeszło dwa lata, skończył się okres eksperymentów programowych i abonenci lwowskiej rozgłośni mają pełne prawa aby za stosunkowo drogą opłatą abonamentową otrzymać pewną równowartość w postaci dalszych, zajmujących szeroki ogół radjosłuchaczy audycyj, tego jednak niema.

Jak wiadomo programy wszystkich rozgłośni polskich scentralizowane są w Warszawie, która po dyktatorsku narzuca że o tej godzinie nadajemy to a to, a poszczególne rozgłośnie transmitują po drogo opłacanych linjach telefonicznych audycje, które np. jak liczne pogadanki dla rolników prawie przez nikogo nie są słuchane, rolnicy jak wiadomo stanowią znikomy procent abonentów radjowych, gdyż osiągane obecnie na wsi ceny np. za konia roboczego dochodzą właśnie do kwoty miesięcznego abonamentu radjowego. W konkluzji pogadanek rolniczych nie słucha prawie nikt, a nadawane są one w porach popołudnich, w których niejeden mieszkaniec miasta chętnieby radja posłuchał. Skąpe od pewnego czasu audycje własne lwowskiej rozgłośni, opierają się na żelaznym repertuarze płyt gramofonowych, następnie na arcynudnych w przeważnej swej liczbie odczytach, no i czasem jakieś własne produkcje wokalno-muzyczne.

Od dłuższego czasu nie mamy prawie żadnych słuchowisk ze Lwowa, które to słuchowiska wedle oceny własnej p. dyr. Petrygo stanowiły najlepszą część lwowskich programów.

Wedle informacyj ze strony Polskiego Radja we Lwowie otrzymuje rozgłośnia lwowska zaledwie 4.000 zł. miesięcznie na urządzanie własnych audycyj; mizerna kwota stosunkowo do innych wydatków rozgłośni lwowskiej, o których poniżej napiszemy, idzie w wielkiej mierze na odczyty i połączone z tem honorarja za wygłoszoną prelekcję.

Honorarjum takie wynosi od 50 do 80 zł. zależnie od tego czy dany prelegent usiłuje maltretować tylko słuchaczy lwowskich czy też odczyt idzie na wszystkie stacje.

Nie jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami odczytów przez radjo, stajemy tylko na stanowisku, że odczyt taki powinien być tak dobierany, aby interesował szerokie masy słuchaczów i był wygłoszony przez prelegenta o dobrej wymowie, nie można bowiem zapraszać p. X. czy Y. do wygłoszenia odczytu dlatego, ponieważ stanowi to fałszywą ambicję prelegenta, względnie chęć zarobienia.

Nie słyszymy bowiem żeby szanowni prelegenci we Lwowie — a są nimi nieraz osoby wcale dobrze zarabiające — ofiarowywali swe honorarja na propagowane przez rozgłośnię lwowską „wzniosłe cele“ jak „Radjo dzieciom“ względnie „Radjo dla chorych“.

Wkońcu chcemy poruszyć kwestję wysokich kosztów administracji w rozgłośni lwowskiej. — I tak płace personalu administracyjnego i technicznego wynoszą w lwowskiem radjo przeszło 20.000 zł. miesięcznie czyli przeszło pięć razy tyle ile wynosi miesięczna dotacja na audycje własne we Lwowie.

Musimy stwierdzić, że pewne stanowiska opłacane są nieproporcjonalnie wysoko i tak niejaki p. H. przyjęty do lwowskiej rozgłośni w charakterze kontrolora chodzącego po mieście i szukającego za radjopajęczarzami, pobiera płacę ponad 700 zł. miesięcznie. Pan ten posiada emeryturę majora a do polskiego Radja przyszedł z posady w komisarycznej kasie chorych, uważamy, że nietylko płaca taka dla kontrolora jest stanowczo za wysoka (P. Seredyński, b. kapelmistrz teatrów miejskich, utalentowany muzyk, który marnuje swoje zdolności na wyszukiwaniu nowych płyt gramofonowych w firmie Heim, pobiera (tylko 300 zł.) ale przyjmowanie w czasie nędzy i bezrobocia protegowanych osobników z jednej posady na jeszcze lepszą synekurę uważamy za nieprzyzwoite. Nie chcemy dzisiaj zabierać miejsca opisywaniem sposobu wykonywania kontroli przez Polskie Radjo i całym szeregiem uwag jakie posiadamy, mamy jednak nadzieję, że dyr. Petry, zechce dołożyć starań, aby poruszone anomalje w lwowskiej rozgłośni znikły.

Uważamy bowiem, że wszystkiego nie można usprawiedliwiać Warszawą i jej poleceniami, bo nasunęłoby się mimowoli słuszne pytanie, po co istnieje we Lwowie kosztowna dyrekcja i administracja rozgłośni lwowskiej, opłacana przez szerokie rzesze radjoabonentów, które skutkiem braku należytych programów topnieją z dnia na dzień.

POKŁUTY NOŻEM. Adam Kamiński, lat 22, zgłosił się na pogotowie celem opatrzenia ran, zadanych mu nożem na ulicy przez jakiegoś nieznanego napastnika.

Z PROWINCJI

POŻAR W BORYSŁAWIU. W ubiegłą niedzielę około godziny 22 wskutek wadliwej budowy ściany kominowej wybuchł pożar w domu mieszkalnym firmy Standard Nobel w Borysławiu, na Horodyszczu.

OFIARY PIORUNÓW. W czasie burzy, jaka przeszła nad miastem i powiatem w nocy z niedzieli na poniedziałek, piorun uderzył w dom Michała Gudińca w Ławocznem. Spłonął cały dom, oraz inwentarz żywy. W Monasterku piorun uderzył w dom Mojżesza Starka. Dach i sufit stanęły w płomieniach. Dzięki akcji miejscowej straży pożarnej ogień zlokalizowano. W Nieżuchowie piorun, uderzając w słup elektryczny, poraził Henryka Gerza i jego żonę, idących gościńcem.

SAMOBÓJSTWO W ARESZCIE POLICYJNYM. W areszcie policyjnym w Sanoku powiesił się Andrzej Suchyna. Miał on stanąć przed sądem doraźnym za szereg napadów rabunkowych.

KRADZIEŻ TYTONIU Z POCIĄGU. Wczoraj nad ranem z jadącego pociągu towarowego pospiesznego, na przestrzeni Sichów—Lwów skradziono 250 kg. tytoniu i papierosów. Kradzież była obmyślana, gdyż złodzieje skradziony tytoń załadowali na przygotowany samochód. Aresztowano szereg osób podejrzanych o tę kradzież.

BURZA NAD POWIATEM GRÓDECKIM połączona z gradobiciem szalała wczoraj, wyrządzając liczne szkody w polach, sadach i ogrodach.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W niedzielę na weselu w domu Sobiraja w Nienadówce (pow. Jarosław) doszło wśród gości weselnych do bójki na noże i do strzelaniny. Kilka osób odniosło ciężkie rany, zaś jedna — Kurczega, został zabity.

BÓJKA NA MECZU W STRYJU. W niedzielę, po zakończeniu meczu piłkarskiego między miejscowemi drużynami „Skała" i „Dror", część publiczności rzuciła się na wchodzących do szatni graczy „Droru" i pobiła ich laskami do krwi. Zawezwano telefonicznie pogotowie policyjne.

NAPAD RABUNKOWY NA DOM. Pod Krosnem na dom gospodarza Trzciany napadło 3 zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzowaniu domowników zabrali — 5 zł. Sprawców aresztowano i staną przed sądem doraźnym.

Z SALI SĄDOWEJ

KTO ZAWINIŁ?

Maszynista kolejowy, Feliks Oleksiński, odpowiadał wczoraj przed sądem karnym pod przewodnictwem s. o. Ślezanowskiego, za występek przeciw bezpieczeństwu życia. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 28 listopada 1928 r., jako kierowca lokomotywy kolejowej, jechał tak nieostrożnie, że potrącił zwrotniczego Piotra Koziarskiego, który wskutek tego doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Oskarżony tłumaczył się tem, że zwrotniczy Koziarski był od niego oddalony o jakich 50 metrów i wypadkowi uległ wskutek własnej nieostrożności.

Na wniosek obrońcy dra Bronsberga trybunał postanowił rozprawę odroczyć, celem przeprowadzenia wizji lokalnej dla rozpoznania sytuacji wypadku i przesłuchania świadków na miejscu.

SAMOSĄD W OBRONIE POKRZYWDZONEJ

Tekla Putko, 17-letnia dziewucha wiejska (w Lubyczy, powiat Rawa Ruska) jest matką nieślubnego dziecka. Ojcem jej dziecka był Iwan Zubrzycki, miejscowy Don Juan, który zupełnie nie myślał o ożenieniu się z Teklą celem naprawienia wyrządzonej jej krzywdy. Pewnego dnia Iwan Zubrzycki dobrze podpity, przechodził pod drzwiami swej dawnej kochanki. Gdy go ujrzał ojciec pokrzywdzonej Tekli, Iwan Putko, krew w nim zawrzała. Wybiegł na pole, za nim syn jego, Oleksa. Przyszło do kłótni, wreszcie obaj Putkowie tak zaczęli okładać niewiernego kochanka Tekli, że ten pod ich razami zakończył życie.

Wczoraj obaj Putkowie, ojciec i syn, stanęli przed sądem karnym, pod przewodnictwem s. o. Ślezanowskiego, oskarżeni o zbrodnię zabójstwa.

Oskarżał prokurator Pocche, bronił dr. Szewczuk, stronę poszkodowaną zastępował dr. Starosolski.

Ruch kolejarski

KRZYWDY KOLEJARZY

SAMBOR. W dniu 10 bm. odbył się tu wielki wiec kolejarzy, na którym referat wygłosił kol. Maxamin, wiceprezes ZZK. Obecni na sali menerzy sanacyjni nie śmieli zabrać głosu. Usiłowali tylko poprzednio wprowadzić w błąd idących na wiec, informując ich, że „już po wszystkiemu" itp., co się jednak na nic nie przydało.

Przyjęto rezolucję, która brzmi:

Zgromadzeni pracownicy kolejowi po wysłuchaniu referatu kol. Maxamina stwierdzają, że obecna polityka oszczędnościowa w kolejnictwie, ograniczająca w sposób coraz silniejszy, tak ważne wydatki jak na materjał, naprawę taboru, na utrzymanie w dobrym stanie szlaków kolejowych, wreszcie na utrzymanie pracowników w takiej ilości, jaka przy najsłabszym nawet ruchu z uwagi na bezpieczeństwo samej komunikacji okazuje się niezbędną, — popycha kolejnictwo ku katastrofie.

Szalona redukcja dni pracy i redukcja pracowników we wszystkich działach służby, złośliwe i tendencyjne stosowanie przepisów pragmatyki służbowej do pracowników, stała obniżka płac i dodatków ubocznych, wstrzymanie przyjęć, awansów, przeszeregowań, szczeblowania, prześladowania pracowników za ich przekonania polityczne, albo za ich działalność związkową, to wszystko powoduje gorycz i niezadowolenie, wśród pracowników sieje zniechęcenie do pracy, deprawuje cały aparat kolejowy i osłabia tempo pracy z naruszeniem nawet bezpieczeństwa ruchu.

Ostatnio nawet przystąpiło ministerstwo do pogorszenia przepisów pragmatyki służbowej i przepisów materjalnych.

Zgromadzeni stwierdzają, że ani jeden z postulatów kolejarskich wystawionych przez ZZK nie został załatwiony, a przeciwnie położenie przedsiębiorstwa i kolejarzy pogarsza się z dnia na dzień.

Dlatego zgromadzeni wzywają wszystkich pracowników kolejowych, by celem stworzenia siły, skupili się w szeregach klasowego związku ZZK, gdyż tylko ta droga może doprowadzić pracownika do zwycięstwa.

Zgromadzeni potępiają szkodliwą i zdradliwą rolę związków żółtych i sanacyjnych.

Zgromadzeni potępiają t. zw. grupę robotniczą w bloku BB, która w sposób niesumienny zaniedbuje i niweczy postulaty klasy robotniczej, oraz głosuje za pogorszeniem ustaw socjalnych i wielu innych, pogarszając w ten sposób znacznie położenie wynędzniałej klasy robotniczej.

Zgromadzeni wzywają wszystkich kolejarzy do utworzenia jednolitego frontu, wobec stałych zamachów na ich prawa i płace, przez masowe wstępywanie w szeregi ZZK.

Niech żyje solidarność klasowa kolejarzy. — Niech żyje ZZK.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Potęga miłości".
CASINO: „Żar miłości" z Gretą Garbo.
CHIMERA: „Skąd niema powrotu".
GRAŻYNA: „Tragedja amerykańska".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LEW: „Zdradliwe strzały" (Hoot Gibson) i „Zew młodości".
LUNA: „U. S. 13".
MARYSIEŃKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Białe noce".
OAZA: „Arcyksiążę Habsburg Jan".
PALACE: „Skandal papy" i „Romans z Biarritz".
PAN: „Wyrok morza" i „Pochodnia".
PASAŻ: „Ludzie i bestje".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".
ŚWIT: „Miljon".
UCIECHA: „Znak Zory" (Douglas Fairbanks).

RADJO LWOWSKIE

Środa 20 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: „Z gawęd marynarskich". 15.40: Feljeton dla starszej młodzieży. 15.52: Opowiadanie dla dzieci starszych i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Historja kamienia polnego". 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: „Narzędzia do badania duszy". 18.20: Muzyka lekka i taneczna 19.15: Rozmaitości. 19.35: — Dziennik radjowy. 19.45: „Rzemiosła mają głos!". 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Kwadrans literacki. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20: „Pan Humor na urlopie" — radjogroteska. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.